To jest napad? — Zakochany Zlodziej

Gdyby ktoś zajrzał do samochodu zaparkowanego niedaleko jedynego sklepu wielobranżowego w Trzebnicy, zauważyłby wyraźnie zdenerwowanego mężczyznę z telefonem komórkowym przy uchu.

– Stresuję się. Zazwyczaj robimy to we dwójkę.

– Spokojnie – odezwał się kobiecy głos. – Dzisiaj musisz działać sam. Zrób to, jak ustaliliśmy.

– Nie wiem, czy dam radę – mężczyzna rozejrzał się po okolicy. – Za dużo tu ludzi.

– Specjalnie wybraliśmy mniejszy sklep – przekonywała kobieta. – Jest mniej ludzi niż w supermarkecie i łatwiej będzie ci odjechać bez świadków.

– Niby tak, ale…

– Poza tym będziesz zamaskowany, więc nikt Cię nie rozpozna – nie dała mu dokończyć. – Nie zaparkowałeś pod samym sklepem?

– Nie, auto jest z drugiej stronie ulicy, za drzewem.

– Dobrze, więc nikt nie powinien zapamiętać wozu – kobiecy głos uspokajał. – Masz wszystko?

W tym momencie mężczyzna wsadził rękę do kieszeni, wyczuwając znajomy kształt. Wszystko było na miejscu.

– Tak, mam.

– Ok, wiesz co robić. Ćwiczyliśmy to, dasz radę.

Nie odpowiedział. Rozłączył się i i wysiadł z auta. Zdecydowanym krokiem ruszył w kierunku sklepu naciągając maskę na twarz. W jego ruchach widać było determinację. Gdy wchodził do środka, pchnięte drzwi trąciły zawieszony dzwonek, który zaalarmował ekspedientkę.

– Dzień dobry – przywitała się nieco zaskoczona. – Czego pan sobie życzy?

– Dzień dobry… – odpowiedział i wyciągnął portfel. – Eee… poproszę podpaski.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zakochany Zlodziej, dodano 14.12.2020 20:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.